

Radiestezyjne skalowanie głupoty

Autor tekstu: **Michał Przech**

Bierzemy do ręki gazetę, Dziennik Wschodni, Lublin 1 sierp. 2003 r. Na pierwszej stronie, tuż nad informacją, że ktoś po spożyciu środka o nazwie Kret przeżył (cóż, kolejny idiota miał szczęście), widzimy zajawkę artykułu-relacji z badania radiestezyjnego. Niby normalna gazeta, a tu takie niespodzianki. Chociaż nie czytam tej gazety, to jednak ze względu na to, że jako młodzian uczestniczyłem w tzw. kółku radiestezyjnym, ten temat mnie zaciekał. Kolejny raz liczyłem na to, że się trochę pośmieję. Niestety to, co przeczytałem, bardziej mnie zmartwiło. Ale po kolei.

Otóż wspomniane kółko radiestezyjne było organizowane w naszej szkole przez pewnego prawnika, który pasjonował się radiestezją. Po 'wykładzie' dotyczącym radiestezji, na kolejnych spotkaniach zgłębialiśmy metody badań radiestezyjnych. Co ciekawe, wszystko rozpoczęło się z inicjatywy siostry katechетки, która prowadziła zajęcia z indoktrynacji religijnej dzieci i młodzieży w naszej szkole (a może ten przedmiot inaczej się nazywał..). Co mam dziś na swoje usprawiedliwienie? Cóż, była to szósta klasa, trudno w tym wieku podchodzić krytycznie do wielu rzeczy.

Jednak nie żałuję, uświadomiło mi to później, jak łatwowierne są dzieci i jak szkodliwe jest uczenie ich bzdur i kłamstw. Niestety, na całym świecie większość dzieci odbiera wykształcenie przyprawione podobnymi odpadami intelektualnymi. Po takim wykształceniu człowiek nie rokuje większych szans na podboje intelektualne, chyba że ma wrodzone talenty. Jak ujął to C. Sagan: *Pan Buckley — elokwentny, odczytany, ciekawy — nie słyszał niemal nic o współczesnej nauce. Wykazywał naturalną chęć poznania cudów wszechświata. Chciał zdobyć wiedzę. Jednakże cała wiedza naukowa zniknęła przed dotarciem do niego. Sposób funkcjonowania naszej kultury, nasz system szkolnictwa, nasze środki masowego przekazu zawiodły tego człowieka. Społeczeństwo pozwoliło, by dotarli do niego pozory wiedzy i poczyniły w jego umyśle wielkie zamieszanie. Nigdy nie nauczono go, jak rozróżnić prawdziwą naukę od jej taniej imitacji. Mój kierowca nie wiedział nic o sposobie funkcjonowania nauki.*

[1] Można by powiedzieć, według naszych ogólnie pojętych kryteriów, że większość ludzi na Ziemi jest zwyczajnie głupia. I pomimo tego, że nie jest to ich wina, większość z nich nie widzi potrzeby zmiany tego stanu rzeczy. Nie dostrzegają korzyści, jakie wynikają z wiedzy i wykształcenia ogólnego. Spójrzmy np. na udział procentowy ludzi z wyższym wykształceniem wśród naszych współobywateli. A przecież dyplom nie gwarantuje jeszcze, że nie mamy do czynienia z idiotą. Jeżeli więc kogoś dziwi, że tego typu artykuły pojawiają się w prasie, to niech weźmie pod uwagę, że większość ludzi po ich lekturze będzie święcie przekonana, że to wszystko prawda. A potem kupią tę gazetę jeszcze raz — i o to chodzi (w moim domu pojawiła się ostatni raz, wam też to radzę). Etyka dziennikarska? Pan Waldemar Sulisz, autor omawianego tekstu, zapewne o niej zapomniał lub.. *po co etyka? Ma się sprzedać.* Zapewne nie ma nic łatwiejszego niż *wyhodowanie* sobie rzeszy idiotów, którzy będą czytać brukowce, gonić za sensacją, zachwycać się bzdurnymi rewelacjami z rzekomych odkryć i wołać do nieba przy każdej okazji, gdy zdarzy się coś niezwykłego. Głupka nie trzeba nawet hodować, wystarczy człowieka nie edukować, nie zachęcać do czytania. Wspomniany Pan Buckley może być ciekawski, elokwentny i błyskotliwy, ale jeżeli nie będzie miał szansy zdobycia prawdziwie wartościowego wykształcenia, pozostanie jednostką łatwą do manipulacji, bezkrytyczną a nawet para- czy też antynaukową. I nie będzie to jego wina. Za kalectwo intelektualne można winić jedynie naturę lub zdegenerowany system szkolnictwa w połączeniu z goniącymi za łatwym zyskiem mediami. Jeżeli już jestem przy temacie winy, przedstawię kilka cytatów z omawianego artykułu, aby czytelnik zorientował się, co skłoniło mnie to napisania tego komentarza.

Leszek Matelna, badacz miejsc mocy jest przekonany, że Kraków pełni ważną funkcję w systemie energetycznym Ziemi.

Postanowiliśmy stwierdzić, czy pomiary radiestezyjne wykryją w Lublinie promieniowanie o niezwykłej mocy.

Tutaj, na długości około 2 metrów, występuje dobra energia. Teraz, za pomocą wahadła uniwersalnego, sprawdzimy długość fal, czyli, mówiąc językiem radiestetów, kolor wydzielanego promieniowania.

Po chwili stoimy u stóp otwartej trumny ze szczątkami biskupa Andrzeja, który, wedle

legandy, sprowadził do Lublina relikwie krzyża, na którym umarł Chrystus. [...] Po chwili małe wahadełko zostaje wprawione w ruch. Wiruje coraz szybciej. [...] Dziesięć! — powtarza niemal krzyżąc Zbigniew Gembał.

Zbigniew Gembał badał wiele kościołów i zapewnia, że nigdy nie zetknął się z promieniowaniem przekraczającym 5 stopni. A w kościele Ojców Dominikanów stwierdził.. dziesiąty, najwyższy stopień.

Wiedziałam, wiedziałam, że to u nas! Od wieków tu ludzie otrzymywali nadzieję, łaski, wypraszała cuda. [...] — cieszy się Róża Żalińska z Lublina.

I właściwie nieważne, czy to promieniowanie radiestezyjne, energetyczne czy duchowe.

Uwaga: z miejsca mocy nie wolno zabierać kamieni, nawet najdrobniejszych, gdyż ich stałe promieniowanie mogłoby zaszkodzić twojemu zdrowiu!

Tym razem nie było mi do śmiechu. Jeżeli tego typu gazeta publikuje takie brednie, to co jutro przeczytamy w Kurierze a za tydzień w Gazecie? W zasadzie szkoda słów, aby komentować merytorycznie ten artykuł. Byłoby to tylko niepotrzebne rozpowszechnianie szkodliwych memów i marnowanie mojej 'dobrej energii'. Dość powiedzieć, że bardziej smuci mnie bagno intelektualne sprzedawane ludziom na łamach tej gazety, niż śmieszają ludzie pokroju pana Matelny lub Gembała. A to dlatego, że wspomniany udział w kółku radiestezyjnym nauczył mnie wiele o istocie tej 'nowoczesnej szarlatanerii' i jej 'badań'. Wyjaśnienie tego 'fenomenu' zostawić należy psychologom, a nie fizykom — ci nie mają tam czego szukać. Przez całą historię naszej cywilizacji (różnie licząc, 10-12 tys. lat) ani jeden człowiek nie był w stanie wykazać, że rewelacje typu radiestezja, magia, jasnowidzenie, telekineza itp. poronione płody myślenia magicznego, mają cokolwiek wspólnego z rzeczywistością. Mimo tego, że na każdego, kto udowodniłby, iż choć jedna z tych rzeczy jest realna i prawdziwa czekają strumienie pieniędzy i sława odkrywcy, nikt nie zdołał tego udowodnić. Czemu? Warto się nad tym samodzielnie zastanowić.

Warto się także zastanowić, czemu ludzie wymyślili tego typu rzeczy i jacy byli to ludzie. Z pewnością różnili się oni sposobem myślenia od naukowców. Posłużę się cytatem E. O. Wilsona: *Podstawowe cechy takiego myślenia zostały następująco scharakteryzowane przez C.R. Hallpike'a [...]: intuicyjne i dogmatyczne, podporządkowane raczej konkretnym relacjom emocjonalnym, a nie przyczynowości fizycznej, skoncentrowane wokół pojęcia istoty i metamorfozy, obojętne na logiczną abstrakcję i zbiory hipotetycznych możliwości, odzwierciedla skłonność do posługiwania się językiem w roli ośrodka komunikacji społecznej, a nie narzędzia tworzenia pojęć, w zakresie miar ilościowych ogranicza się najczęściej do postrzegania umysłu jako [...] części otoczenia wyposażonej w zdolność do rzutowania na otoczenie swoich treści, co sprawia, że słowa traktuje się jako byty obdarzone niezależną siłą. Widać od razu [...] że cechy myślenia ludów przedpiśmiennych są obecne w myśleniu wielu członków współczesnych społeczeństw przemysłowych, szczególnie wśród wyznawców różnych kultów, u osób głęboko religijnych i niewykształconych. [2]* Ponadto, wielu z nich przypisuje intencjonalność procesom, które są zupełnie bezmyślne i bezcelowe. Wypadkom i katastrofom przypisują nadnaturalne powody, w ludzkich nieszczęściach dopatrują się boskich kar a w zbiegach okoliczności cudów. Ponieważ człowiek z natury boi się obcego świata, stara się wytłumaczyć go poprzez znane sobie metody-stara się go na swój sposób zracjonalizować. Jeżeli jednak ktoś nie zna metod racjonalnych a o sceptycyzmie nawet nie słyszał, będzie szukał wyjaśnienia nadnaturalnego. I na nic się zdadzą logiczne wywody obalające tego typu wymysły, na nic podawanie prostszych wyjaśnień.

Człowiek posiadający cechy naszych przedpiśmiennych przodków wyżej będzie cenił wyjaśnienia nadnaturalne niż naukowe. Można by powiedzieć, że *Daeniken drzemie w każdym z nas, tylko u niektórych głęboko śpi*. W miejscu pracy stykamy się z epoką informatyzacji, w miejscach kultu, z epoką kamienia łupanego. Dlaczego w takim razie tak wielu ludzi daje posłuch niesprawdzonym lub wręcz rażąco błędnym informacjom, wierzy w niesprawdzone doniesienia lub podziela wiarę w absurdalne bóstwa? Sądzę, że istnieje kilka przyczyn. Pierwsza z nich to oczywiście brak krytycyzmu i sceptycyzmu w kontakcie z informacjami. Wielu wyżej ceni rzekomy autorytet niż fakty i argumenty. Kolejnym jest naturalna skłonność człowieka do dawania wiary naszym bliskim. Gdy dziecko poznaje świat i dorasta, musi wierzyć rodzicom i opiekunom na słowo. I to wierzyć bezkrytycznie, inaczej ucierpi lub nawet zginie. Ponieważ dziecko posiada zbyt małą wiedzę na temat świata, aby samo mogło decydować co jest słuszne a co nie, lepiej wyjdzie na tym, jeżeli będzie wszystko przyjmowało za prawdę. Ostatecznie, rodzice zwykle dobrze życzą swoim dzieciom i ich nie okłamują. Jest to nawet uwarunkowanie genetyczne, bowiem dzieci zbyt 'sceptyczne' zwyczajnie ginęły, jeżeli np. nie

uwierzyły rodzicom, że węży należy unikać a robaków nie zjadać. Przyzwyczajenie do łatwowierności czasem jednak pozostaje na całe życie.

Mechanizm łatwowierności sprawdza się całkiem dobrze, o ile mówimy o poziomie dziecka lub cywilizacji starożytnej, gdzie jakiekolwiek wykształcenie było rzadkością. *Wycinek świata, który postrzegają ludy przedpiśmienne, stanowi mały fragment świata natury. W rezultacie pierwotny umysł jest nieuchronnie stale nastawiony na kontakt z tajemnicą. Dla mieszkańców pustyni Kalahari i dla innych współcześnie żyjących grup zbieracko-łowieckich doświadczenia z życia codziennego niepostrzeżenie przechodzą w otaczający świat magii. Zwierzęta myślą, w pniach drzew i w skałach mieszkają duchy, a ludzkie myśli mają moc fizycznego oddziaływania na otoczenie.* [2] Jak na ironię, także i dziś wokół nas żyją ludzie, którzy wierzą że np. w ich sercu ktoś mieszka, że opiekują się nimi duchy a ich myśli trafiając do duchów mają moc oddziaływania na świat. Dziś jednak żyjemy w innym środowisku, innej cywilizacji. Naszym środowiskiem jest świat zurbanizowany, cywilizacja techniczna. Metody, które sprawdzały się w przypadku naszych przodków, dziś okazują się dla nas zgubne lub nieekonomiczne. Wielu oszustów tylko czeka na ludzi naiwnych i bezkrytycznych, podobnie gazety (czego przykład podaję) i inne środki przekazu oraz instytucje indoktrynujące.

Gdyby nagle ludzie stali się z natury sceptyczni, dziesiątki tysięcy wróżek straciłyby pracę, tysiące radiestetów i telekinetyków zajęłoby się wyuczonym zawodem, miliony kapłanów i szamanów musiałyby wrócić do szkoły a taki Daeniken zacząłby pisać felietony do gazet. Miejsca pracy ich wszystkich trzeba by zamienić na przysłowiowe laboratoria. Tak się jednak nie stanie i oni dobrze o tym wiedzą. Koniunktura na pośredników między naszym światem i siłami nadnaturalnymi utrzyma się. I będą oni święcie przekonani, że rozmawiają ze zmarłymi, że piją czyjaś krew, choć smakuje jak wino, że wykrywają czekramy i przewidują przyszłość, że mają magiczne zdolności lub znajdują się na gwiazdach. A jeżeli nawet nie będą w to sami wierzyć, będą nakłaniać innych do takiej wiary, ponieważ nikt ich ofiarom nigdy nie uświadomi co za tym stoi. I nie dlatego, że nikt nie będzie próbował, ale głównie dlatego, że ludzka natura, a w tym mózg, ewoluowała do życia w środowisku, w którym nauka i wiedza są zbędnym balastem, gdzie sceptycyzm to objaw ekscentryzmu a konformizm jest gwarantem przetrwania. Jednym słowem, środowiska epoki kamienia łupanego. Umysł prymitywny, przedpiśmienny, dawał wiarę we wszystko co 'mówią', bardziej musiał ufać emocjom niż głupiemu jeszcze rozumowi. I takie przystosowanie okazało się skuteczne. Co jednak zrobić, gdy dziś stał się nie tylko balastem, ale i przeszkodą na drodze rozwoju cywilizacji? Być może rodzaj ludzki jest dopiero na początku drogi ku cywilizacji naukowej. Być może potrzebna jest nie tylko zmiana kulturowa, ale zmiana samego mózgu, aby człowiek mógł się wyzwolić z natury odziedziczonej po swoich prymitywnych przodkach. Jeżeli tak, to czekają nas tysiąclecia zmian i starań, pod warunkiem jednak, że zmiany będą iść w dobrym kierunku. Tak jednak nie jest. Ludzie wykształceni oraz ci, którzy osiągnęli pewien sukces materialny, mają zwykle mniej dzieci niż rodziny patologiczne lub ludzie, powiedzmy, niewykształceni. A to pociąga za sobą określone konsekwencje- geny odpowiedzialne za inteligencję czy zdolności nie osiągają przewagi nad genami po przeciwnej stronie tej skali. Czyżby więc cywilizacja naukowa była tylko lokalnym epizodem w historii głupiego i łatwowiernego gatunku Homo Sapiens? Myślę, że nie — zbyt wiele każdy z nas zawdzięcza nauce, abyśmy mogli ją zaniedbać. Ludzkość nie zna lepszej metody zdobywania wiedzy o świecie i jej wykorzystania. Być może neurobiologia znajdzie odpowiedź na pytanie, jak pozbyć się balastu jaskiniowca i szamana.

Jedno tylko nie daje mi spokoju. Otóż co wspólnego mają ze sobą religia i radiestezja? Wspomniana katechetka to raczej nie przypadek. Jak czytamy w artykule: *Wahadło wahadłem, czekram czekramem. Tak naprawdę to siła eucharystii i Świętych Relikwii — uważa brat Włodzimierz*. Pamiętamy oczywiście, że ponoć wiara nie koliduje z nauką oraz że biskup Andrzej podobno jakieś relikwie kiedyś sprowadził. Gdyby tylko braciszek odebrał wykształcenie wolne od intelektualnych śmieci.. nie zostałby zapewne zakonnikiem. Czy to jednak jego wina, że nie potrafi dostrzec bezsensu swojej wypowiedzi? Uważa on, że siła eucharystii wprawia w ruch wahadełko (co na to Watykan?), i to na poziomie 10 w skali naszego doświadczanego radiestety. Myślę, że to nie jego wina. Być może pewni ludzie mają wrodzoną skłonność do myślenia magicznego. Spośród nich rekrutują się kapłani różnych religii, z tych mniej bigoteryjnych radiesteci i wróżki. Ale kluczowym czynnikiem jest tu moim zdaniem brak wykształcenia ogólnego lub poważne w nim braki. Uczący nas radiestezji prawnik mógł być niezłym adwokatem, ale o fizyce zapewne wiedział niewiele ponad to, co wie uczeń trzeciej klasy liceum o profilu humanistycznym. Ponieważ jednak każdy normalny człowiek jest

ciekawy świata, staramy się go odkrywać na znane sobie sposoby. Szukanie czekramów jest z pewnością o niebo łatwiejsze niż szukanie nowych związków chemicznych bądź wyjaśnianie funkcjonowania komórki na poziomie biochemicznym. A ponieważ przeciętny człowiek o metodzie naukowej słyszał tyle co gimnazjalista o gluonach, tenże człowiek jest niejako zmuszony do stosowania metod irracjonalnych, pierwotnych, w swoim odkrywaniu świata. Co gorsza, nie będzie nawet dostrzegał, jak bardzo są one nieskuteczne i zawodne. Utrzymując swoje kryteria poznawcze na poziomie dziecka, nie będzie w stanie odróżnić kłamstwa od prawdy, paranauki od nauki, a bzdurzenie radiestety stawiać będzie ponad fakty naukowe. Koincydencja stanie się dla niego faktem potwierdzającym, tajemnica ugruntuje go w przekonaniu o świętości a prywatne uczucia postawi ponad obiektywne badania.

Na koniec chciałbym przypomnieć, jak bronić się przed bzdurami w mediach, takimi jak wspomniany artykuł o radiestezji. Potrzeba i wystarczy pamiętać o poniższych stwierdzeniach:

- człowiek jest omylny
- każdy czasem ma rację, nikt nie myli się zawsze
- ilość argumentów nie oznacza ich jakości
- dowodów dostarcza ten, kto przedstawia hipotezę (Onus probandi)
- 'uznany specjalista' może okazać się nieznanym nauce gawędziarzem
- to co napisane może być fałszywe
- to co możliwe nie musi być prawdopodobne
- każda prawdziwa teoria poddaje się sprawdzeniu w założonych przez siebie warunkach
- w zjawiska naturalne nie ma potrzeby wierzyć
- logiczne wyjaśnienie może być niezgodne z faktami
- co pozornie niemożliwe, może być prawdopodobne
- zbędne tłumaczenia należy odrzucić (brzytwa Ockhama, *non sunt multiplicanda entia preter neccesitatem*)

W świetle sceptycyzmu, wiara w zjawiska paranormalne i nadprzyrodzone jest po prostu śmieszna. Nie są natomiast śmieszne efekty działań dziennikarzy pokroju pana Waldemara Sulisza.

Przypisy:

[1] C. Sagan, "Świat nawiedzany przez demony", Zysk i s-ka 1999

[2] Edward O. Wilson, "Konsiliencja", Zysk i s-ka 2002

Michał Przech

Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-08-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2584) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2584>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl